

Anestezjologiczna i.... maseczki

Do dziś miałam postanowienie, że nie będę zabierała głosu w sprawie noszenia masечek.

Wysłałam z założenia, że ludzie są mądrzy. W dobie internetu, po publikowanych wiosennych zdjęciach z Włoch, Francji, Hiszpanii i reszty świata Polak jest mądry i wyciągnie wnioski.

Tymczasem jednego dnia dwoje moich znajomych, nie wirtualnych, ale z reala, po publikacji swoich spostrzeżeń (

[Magdalena Röhrig](#)

) i zdjęcia z pracy (

[Ogólnopolski Portal Pielęgniarek i Położnych](#)

,

[Mariusz Mielcarek](#)

), rozpętało burzę w komentarzach pod nimi.

Swoje trzy grosze dołożę i ja.

Moje zdjęcie jest z kwietnia.

Oddział, na którym pracowałam w tamtym czasie, dosięgła tragedia. Pojawił się covid.

Chorowali nie tylko pracownicy (ciężki przebieg), ale przede wszystkim pacjenci. Pojawiła się śmierć.

To było coś nowego, nierealnego, niewidzialny wróg. Początki.

Wielkie chęci, małe umiejętności, szybka nauka, kreatywność, gorąca linia telefoniczna z tymi, których tragedia dosięgła wcześniej.

Poradziliśmy sobie. I jestem z tego dumna. Dumna jestem z ludzi, którzy nie uciekli, zostali, zrobili w nieludzkich warunkach, to, co trzeba było zrobić.

To był czas, kiedy nauczyliśmy się na sobie i błędach. Wypracowywaliśmy oczywistą oczywistość.

Tu wielkie podziękowania dla znajomych anestezjologów, szczególnie dla

[Agnieszka Bernatowicz](#)

- za wsparcie, rady, rzeczową pomoc.

Łatwo nie było.

Ludzie uznali Nas, Medyków, za bohaterów. Były oklaski, wsparcie, rzeczowa pomoc, słowa otuchy. Stosowanie się do zaleceń.

Miałam poczucie, że Lombardia nie stanie się częścią naszego kraju.

Jest blisko, piękna, ale jednocześnie bardzo daleko. Miałam poczucie, że Rimini i moje rozmowy z

[Justine von Degenfeld](#)

to tylko rozmowy, że lata świetlne nas dzielą. Nie kilkaset km.

Że to, co mówi Justyna i znajomi, że to, co Włosi pokazują na portalach społecznościowych, nas nie sięgnie.

Miałam nadzieję, że Polacy są mądrzy, wyciągną wnioski. Zawiodłam się.

Urosły teorie o grzybicy, syfie, bakteriach, szkodliwości masечek.

Czyli powinnam być trupem. Lata całe po naście godzin, pracując na bloku operacyjnym, nie ściągałam masечki z twarzy. Albo jestem super człowiekiem, albo w/w teoria jest kufno warta.

Przykre to wszystko.

Po oklaskach macie nas państwo w głębokim poważaniu.

W imię idiotycznie pojętej wolności macie w tyłach masечki. W końcu....Nie jesteście w grupie ryzyka. Co Was tak naprawdę obchodzi wiekowi rodzice? Czyżby swoje już przeżyli?

Co Was obchodzi sąsiad po chemioterapii? Nie Wasza chemia, nie Wasze rzyganie, nie Wasza Łysina, nie Wasz ból. Co Was obchodzi Medycy?

To w końcu nie Wy, zakładacie na siebie fartuch barierowy, kombinezon, gogle, maskę. Nie Wy w tym sprzęcie pracujecie. Bo Medyk pracuje. Covid jest paskudnym wirusem. Siada na klatkę piersiową, gniecie ją, zapycha płuca., zabiera oddech, mięśnie boją jakby Was stado łysych obilo bejsbolami, każdy cm płonie, bo gorączka jest powyżej czterdziestu stopni, dopada człowiek niemoc. I tak wiele dni. I nie pomaga nic, albo pomaga niewiele. Respirator to wybawienie, bo

kończy się czucie. Zasypiasz i masz w doopie, czy się obudzisz, chcesz tylko , żeby Twoje cierpienie się skończyło.

Wolność proszę Państwa, to przywilej. Przywilej, który sobie wywalczyliśmy jako Naród.

Wolność jednak, to również odpowiedzialność.

To nieprawda, że maseczki nie chronią.

To nieprawda, że to wszystko to koronaściema.

To nieprawda, że Medycy panikują.

W końcu to nieprawda, że macie Państwo prawo do narażania innych, bo tak chcecie. Bo Macie prawo.

Otóż ... Prawo w dzisiejszym czasie to wszyscy mamy do jedzenia, zrobienia kupy, sikania i oddychania. Ale nie mamy prawa do ryzykowania życiem innych.

Jak pracuje się się w takim sprzęcie?

Przez pierwszą godzinę spoko. W każdej następnej minucie organizm zwalnia. Niedotlenienie.

Zmęczenie. Trzy pary rękawic czynią sprawne dłonie drewnianymi, każda precyzyjna czynność to wysiłek nadczłowieka. Zdarza się, że sikasz w kombinezon, że po nogach cieknie krew, bo nie możesz wymienić podpaski, że licytujesz się z diabłem za jedno podrapanie po nosie.

Że zaczyna kołatać Ci serducho. Usta się skleją, są suche... I nawet jak nie wierzysz, to zaczynasz się modlić, żeby Twój czas w tym sprzęcie dobiegł końca. Masz wrażenie, że zaraz umrzesz.

A potem, za kilka godzin, na drugi dzień, znowu zakładasz na siebie to gównu.

Żeby inni ,w imię wolności nie musieli nosić maseczek.